

Pamiętam byłam wtedy pięcioletnią dziewczynką, która nauczyła się sama czytać, pytając dorosłych: „co to za literka?”. Nikt nie wiedział, że potrafię czytać, aż kiedyś zdumiałam moją mamę, którą zapytałam: „Mamusiu a dlaczego tam jest napisane *war zy wa* ?.” Ten problem z ortografią towarzyszy mi całe życie. Kiedyś nazywało się to, że jestem ośłem, a dzisiaj bardziej elegancko, że cierpię na dysortografię.

Ale wracam wspomnieniami do roku 1971, kiedy to moim największym marzeniem było przeczytać bajkę „O Krasnoludkach i Sierotce Marysi”. Mama opowiadała mi tę bajkę z pamięci, ale ja marzyłam żeby móc samodzielnie ją przeczytać, potrzymać w rękach tę książeczkę. Mieszkaliśmy wtedy w Opolu na ulicy Chabrów i w osiedlowej bibliotece był jeden jedyny egzemplarz tego skarbu. Czekałam w kolejce wiele miesięcy aż pewnego cudownego dnia moja ukochana mama ten skarb mi przyniosła. Trzymałam tę książkę w rękach i byłam najszczęśliwszą pięcioletnią dziewczynką na świecie. Nie wiem czy kiedykolwiek później w życiu jakiś prezent sprawił mi taką radość. No chyba tylko jak urodziły się moje dzieci. Książeczkę mogłam mieć w domu całe 30 dni. Przeczytałam ją w tym czasie kilka razy, odrysowałam wszystkie krasnoludki no i oczywiście Sierotkę Marysię.

Miłość do książek jest wieczna w moim życiu. Można dzisiaj kupić w zasadzie każdą książkę, której pragniemy, ale to, że istnieją biblioteki daje nam pewność, że nawet jak nie będziemy mieli pieniędzy, będziemy mogli przeczytać te książki, o których marzymy.

Dziękuję Bibliotekom, Bibliotekarzom, wszystkim, dzięki którym mamy dostęp do książek.

Ewa Kocowska